

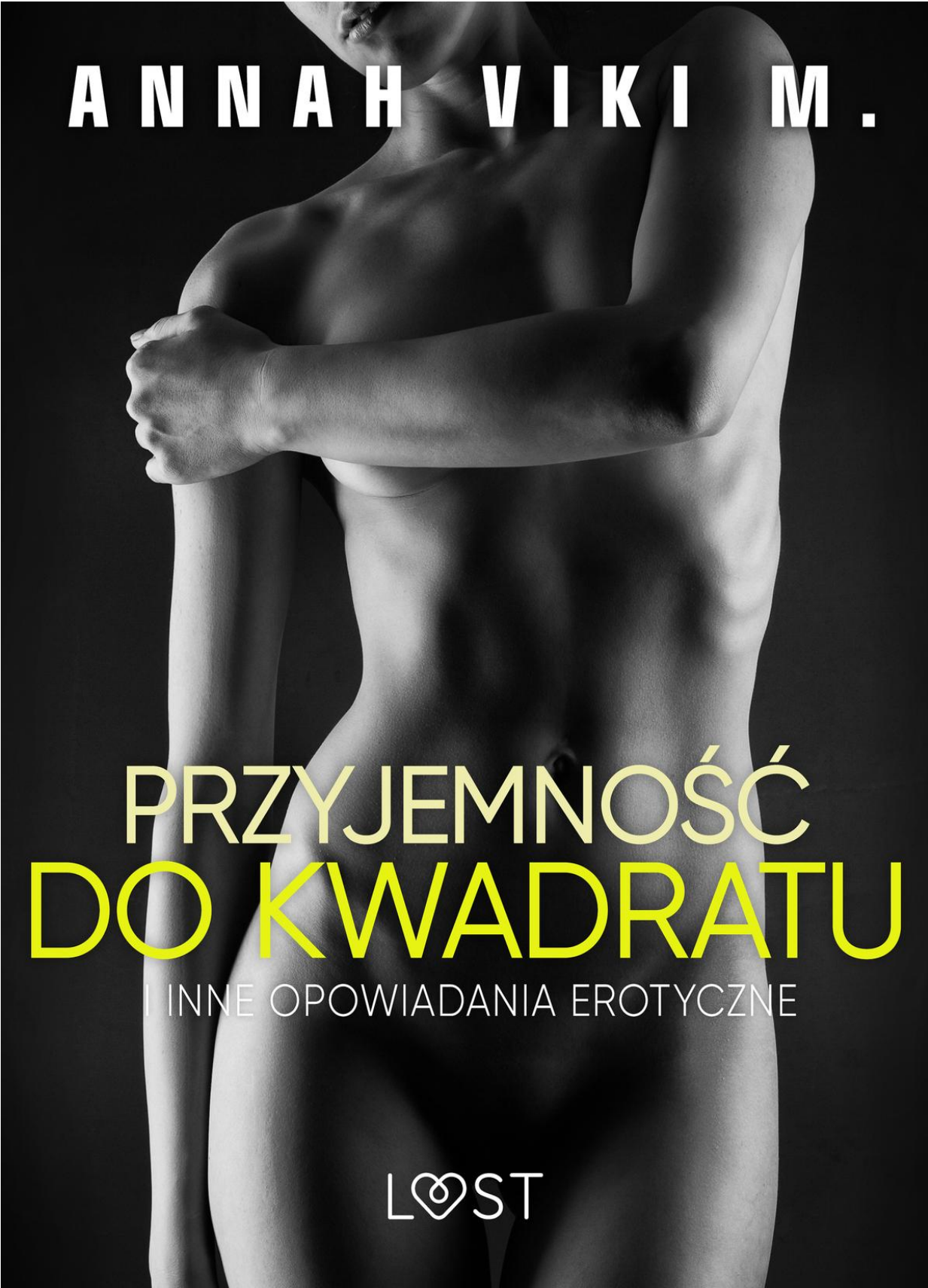


ANNAH VIKI M.

PRZYJEMNOŚĆ
DO KWADRATU

I INNE OPOWIADANIA EROTYCZNE

LOST



ANNAH VIKI M.

PRZYJEMNOŚĆ
DO KWADRATU

I INNE OPOWIADANIA EROTYCZNE

LOST

Annah Viki M.

Przyjemność do kwadratu
i inne opowiadania erotyczne
Annah Viki M.

Lust

Przyjemność do kwadratu i inne opowiadania erotyczne Annah Viki M.

Copyright © 2021 Annah Viki M. i LUST

Wszystkie prawa zastrzeżone

ISBN: 9788728182604

1. Wydanie w formie e-booka
Format: EPUB 3.0

Ta książka jest chroniona prawem autorskim. Kopiowanie do celów
innych niż do użytku własnego jest dozwolone wyłącznie za zgodą
Wydawcy oraz autora.

Lubię, jak patrzysz – opowiadanie erotyczne

Odłożyłam książkę na małą, brązową szafkę stojącą przy łóżku i spojrzałam przez okno. Wprawdzie już nie padało, ale niebo nadal zasnuwane było chmurami, a świat ginął w szarościach. Miałam dość siedzenia w tym mrocznym domku. Krzysiek całymi dniami przebywał na rybach, a ja zaczynałam się nudzić. Ile można czytać? Jemu deszcz nie przeszkadzał, ja natomiast tęskniłam za spacerem. O opalaniu i kąpaniu w jeziorze już przestałam marzyć. Od czterech dni, czyli od kiedy przyjechaliśmy na Mazury, padało. Postanowiłam to zignorować. Na szary dres, który miałam na sobie, włożyłam czarną kurtkę przeciwdeszczową, a na nogi wciągnęłam zakupione przed wyjazdem żółte kalosze.

Ośrodek, w którym się znajdowaliśmy, miał swoją historię. Przypominał ośrodki, do których jeździłam z rodzicami, gdy chodziłam do podstawówki. Snułam się między drewnianymi domkami poustawianymi wśród drzew. Każdy z nich miał swoją nazwę. My mieszkaliśmy w „Karpiu”. Mieliśmy kawałek miejsca na grilla i leżaki. Jak na razie niedane mi było z tego skorzystać. Zresztą Krzysiek miał lepsze zajęcia. Ale nie powinnam narzekać. Wiedziałam, po co tu przyjechaliśmy i że właśnie tak będzie wyglądał nasz wypoczynek. Każde sobie. Wieczorem zasypialiśmy obok siebie. Ja znużona, on wyczerpany z poczuciem dobrze spełnionego obowiązku. W zamrażalniku rosła sterta ryb. Na szczęście ryb nigdy dość. Zajadałam się z błogością smażonymi na chrupko

okoniami. Szłam zamyślona, gdy do moich uszu, pomimo szumu deszczu, dotarł jęk. Przystanęłam, wsłuchując się i rozglądając po okolicy. Stałam właśnie przy „Okoniu” i to z niego doleciał do mnie kolejny jęk. Nadstawiłam ucha i rzeczywiście upewniłam się, że właśnie tam ktoś jęczy. Rozejrzałam się. Nikogo wokół nie zauważyłam, co nie było niczym dziwnym. W taką pogodę wszyscy chowali się w swoich domkach, byli na rybach, grzybach lub pojechali do miasta do restauracji. Wiedzioną ciekawością podeszłam bliżej i nasłuchiwałam. Jęki były wyraźne, urywane, lekko kwilące. Nie miałam wątpliwości, że to odgłosy seksu. Nie słyszałam jednak drugiego głosu. Zamiast odwrócić się na pięcie i odejść, zbliżyłam się do domku jeszcze bardziej. Dostrzegłam niewielkie okienko ukryte w gęstwinie krzaków. Postanowiłam się tam ukryć i zobaczyć, co takiego dzieje się w „Okoniu”. Jeszcze raz obejrzałam się za siebie i starając się nie robić hałasu, doskoczyłam do okna. Aż wciągnęłam powietrze na widok, który ukazał się moim oczom, i zakryłam własne usta dłonią, by nie pisnąć i w żaden inny sposób nie zdradzić mojej obecności. Patrzyłam jak zahipnotyzowana, nie mogąc oderwać wzroku. Przedstawienie, które się rozgrywało nie było tylko dla mnie. Na dole łóżka leżał ustawiony na poduszkach laptop, a tam, w okienku, wyświetlało się to, czego ja dostrzec nie mogłam, ponieważ okno, przez które zaglądałam, znajdowało się u wezglowia łóżka. Nie widziałam twarzy leżącej na nim dziewczyny, a jedynie czubek jej głowy. Miała niebieskie włosy i była bardzo szczupła. Za to dobrze widziałam jej piersi odziane w czerwony stanik z cienkiego materiału, który bardziej uwydatniał, niż ukrywał. Nie były małe, wydawało mi się wręcz, że są spore jak na jej sylwetkę. Kołysały się w rym ruchów dziewczyny. Rękę trzymała między szczupłymi, jasnymi udami i poruszała nią energicznie. Spojrzałam

na laptopa. Widziałam tam całą jej cipkę. Zaróżowioną i śliską od soków. Zdałam sobie sprawę, że nie tylko ja ją widzę. Dziewczyna robiła pokaz poprzez kamerkę. Po drugiej stronie jej cipkę oglądali anonimowi ludzie bez twarzy kryjący się za nic nieznaczącymi nickami. Po prawej stronie ekranu trwał czat. Ludzie komentowali to, co widzą, i pisali, co chcieliby, by dziewczyna zrobiła. Wyznawali, jaką jest zajebistą suką i jak lubią patrzeć, gdy się pieprzy. Ktoś napisał, żeby wsadziła sobie w dupę i gdyby on był obok, to właśnie w dupę by jej wsadził. Uczestniczyli w show, który ona chciała im zapewnić. Nie wiedziałam, czy robi to dla pieniędzy, czy może właśnie dla czystej przyjemności pokazywania się. Może to ją podniecało – obnażanie się przed obcymi ludźmi. Była dla nich anonimową cipką, tak jak oni dla niej anonimowymi numerkami. Oni mogli sobie wyobrażać jej twarz, dobierać według uznania i preferencji kolor oczu i kształt ust. I marzyć, że to właśnie dla nich się obnaża i specjalnie dla nich wsadza w siebie sztucznego kutasa coraz to szybciej i mocniej. Sama zaczęłam się zastanawiać, jaki ma nos i czy jej niebieskie włosy pasują do kształtu jej twarzy, starając się ignorować to, co działo się w moim ciele. A zaczęło się dziać. Dawno uśpione instynkty obudziły się do życia. Coś ścisnęło mnie w żołądku, a może niżej, i pozazdrościłam jej tego nieskrępowania w oddawaniu się rozkoszy. Z Krzyśkiem mieliśmy fajny seks, ale nie robiliśmy nic wyuzdanego. Żadnych ekscesów wykraczających poza normy. To, co robiła ta dziewczyna, było zdecydowanie poza skalą. W prawym górnym rogu ekranu pulsowała liczba trzysta pięćdziesiąt sześć. Trzysta pięćdziesiąt sześć anonimowych osób oglądało jej najintymniejsze części ciała. Patrzyło na jej rozłożone uda, rozwartą cipkę, która przyjmowała w siebie obce ciało, rozszerzając się i zamykając na nim,

oraz jej piersi unoszące się w rytmie oddechu. Widzieli to wszystko. Widzieli, jak jedną ręką wsuwa i wysuwa z siebie sztucznego członka, a drugą ściska i wykręca swój sutek. Widzieli i gdzieś tam po drugiej stronie ekranu przeżywali swoje orgazmy, by później w skrępowaniu wyłączyć czat i zamknąć laptopa. By iść na obiad, który zrobiła żona, lub kupić kwiaty swojej dziewczynie. Sama ścisnęłam swoje uda mocniej, czując pulsowanie cipki. Domagała się uwagi, ignorowana przez ostatnie dni. Przymknęłam oczy i właśnie wtedy dziewczyna krzyknęła. Otworzyłam więc je, by zobaczyć, jak wygina się w łuk, jak jej biodra podnoszą się, a uda zaciskają. Jak laptop przewraca się na bok, a ona za nim, z dłonią między udami, dysząc ciężko. I dostrzegłam jej drobny nos i zaróżowiony policzek i wycofałam się, przestraszona, że i ona może mnie zobaczyć.

Biegłam, dysząc ciężko, jakbym to ja przed chwilą przeżyła orgazm. Przed oczami wciąż miałam zarys jej twarzy i jej mokrą cipkę. Zatrzymałam się nad brzegiem jeziora. Przestało padać, więc usiadłam na drewnianej ławce, by się uspokoić. Skręcała mnie zazdrość. Nie pamiętałam, kiedy ja sama pozwoliłam sobie na zwyczajne, radosne zrobienie sobie dobrze. Ot tak, dla siebie. Chciałam wierzyć, że ona robiła to dla siebie, że wzrok innych był dodatkowym afrodyzjakiem, czymś, co ją kręci. Że to oni są wykorzystywani w jej drodze do orgazmu. Oni mogli sobie myśleć o niej, co chcieli, ale dla niej byli przedmiotami w jej akcie rozkoszy. Zapragnęłam dowiedzieć się, kim ona jest. Ile ma lat? Jak wygląda? Z kim przyjechała? Uznałam, że to nie będzie trudne, bo dziewczyna o niebieskich włosach jest charakterystyczna.

Tymczasem wróciłam do naszego domku i zrzuciłam z siebie mokre ubranie. Zdjęłam też przemoczone spodnie

i majtki i usiadłam na łóżku w poszukiwaniu bielizny w walizce. Poczułam na cipce chropowaty dotyk tutejszego koca. Drażnił moje płatki. Zrobiłam lekki ruch biodrami w przód, a następnie w tył. Cipka zareagowała. Doznanie było przyjemne. Zrobiłam więc to jeszcze jeden raz i jeszcze. Dreszcz przeszył moje ciało. Szybciej, mocniej, ujeżdżałam koc jak dzika kotka w rui. Tarłam w poszukiwaniu ukojenia. Nie pomagałam sobie dłonią, gdyż moja dłoń dawno nie wędrowała w tamte rejony z przyczyny innej niż mycie. Wstydziłam się sama siebie. Jednak pocieranie o koc było jakby poza mną, jakby oderwane. Wyobraziłam sobie, że i mnie ktoś podgląda przez okno, jak trę zbolalą i pragnącą cipką o koc, jak zostawiam na nim swój śluz, ślad mojego podniecenia. I poczułam, że płynę jeszcze mocniej, że wizja, iż ktoś może na mnie patrzeć w tej chwili, podnieca mnie, że chciałabym, by tak było. Rozszerzyłam nogi i naparłam mocniej na koc, chcąc doznać ukojenia. Przestałam myśleć, że to, co robię, jest śmieszne i nieładne, że nie powinnam. W tamtej chwili liczył się już jedynie instynkt. Byłam małym zwierzątkiem pragnącym zaspokojenia. Mój świat koncentrował się wokół pulsującej cipki. Niewiele myśląc, co robię, wstałam z tapczanu, podrzuciłam koc do góry i tym razem, w rozkroku, oparłam nabrzmiałą cipkę o róg tapczanu. Jego obicie było szorstkie i ostre. Naparłam, a materiał wbił mi się w obolałą już łechtaczkę. Jęknęłam. Uczucie przyniosło mi ulgę. I znów zaczęłam poruszać biodrami, w przód i w tył, ocierając się, z wypiętą, gołą pupą, wyobrażając sobie, że patrzą, że patrzy na mnie trzysta pięćdziesiąt sześć osób, że stoją pod oknem i pokazują palcami, że komentują, jaką jestem niewyżytą szmatą i dziwką, skoro nie mogę poczekać na męża, tylko kopuluję ze starym tapczanem. Oparłam się ubranymi w koszulkę piersiami o łóżko i także one tarły teraz o gruby materiał,

doznając rozkoszy dotyku. Ręce miałam wyciągnięte przed siebie. Nogi rozłożyłam jeszcze bardziej, chciałam, by ci, którzy stali za oknem, widzieli moje mokre wnętrze gotowe na spełnienie. Wyobraziłam sobie, że nie wytrzymują, wchodzą przez drzwi, kłębią się w tym małym pomieszczeniu, wyciągają kutasy i nabrzmiałe cipki i robią sobie dobrze, patrząc na mnie, na moją chętną szparę. Wyobraziłam sobie, że zaczynają dotykać mych lepkich od soków ud, moich pośladków, aż któryś mówi: „Jeśli chcesz, to wsadzę ci w dupę, lubię to” i podchodzi, i wsadza, rozciągając mnie, gdy ktoś inny w tym czasie wkłada we mnie palce, i jestem wypełniona po brzegi, że bardziej się nie da, i krzyczę, i krzyczę, i...

Opadłam na łóżko wyczerpana i zawstydzona. Orgazm był zupełnie niespodziewany i tak silny, że chyba musiałam stracić na chwilę świadomość. Próbowалам wymazać z oczu obrazy, które jeszcze przed chwilą mi się w nich pojawiły. Czułam, jak wstyd oblewa moje policzki. Jak żałuję, jednocześnie czując ulgę. Wstydziłam się tego, co zrobiłam. Tego, do czego doprowadziła mnie dziewczyna w niebieskich włosach. A może tylko wyzwoliła we mnie moje najbardziej ukryte pragnienia? Szybko założyłam suche majtki i spodnie. W tej samej chwili usłyszałam szamotanie przed domkiem. W popłochu poprawiłam włosy oraz koc na tapczanie. Wydawało mi się, że w całym domku pachnie moim seksem, a winę tego, co zrobiłam, mam wymalowaną na twarzy. Szybko otworzyłam drzwi i wyszłam na taras. Niewątpliwie czułam zmieszanie. Krzysiek spojrzał na mnie i się uśmiechnął. Zastanawiałam się, ile czasu już tu był. Może słyszał moje jęki.

- Cześć, kochanie, co słyszać? - Przyglądał mi się, a ja wpadałam w coraz większą panikę. Tym razem mój mózg podpowiadał mi, że wie, że był świadkiem mojego upadku, że słyszał i widział, jak dałam się ponieść

pożądaniu. – Coś się stało? – zainteresował się, gdy milczałam, i uznałam, że jednak nic nie wie, że nie słyszał.

– Długo tu jesteś? – zapytałam jednak i ruszyłam w jego kierunku.

– Nie podchodź, śmierdzą rybami. – Wyciągnął rękę w geście zatrzymania mnie, więc stanęłam, czekając na odpowiedź. – Niedługo, dopiero przyszedłem i zrzucam to wszystko.

– Wcześniej niż zwykle – zauważyłam.

– A wolałabyś, żebym jeszcze posiedział na rybach i nie zawracał ci głowy? – Puścił do mnie oczko i zaczął zdejmować z siebie wodery.

– Nie, dobrze, że jesteś, straszne nudy, nie mam już siły czytać – odparłam, uspokojona jego odpowiedzią.

– No to wskakuję pod prysznic i zabieram cię do miasta, jeśli chcesz. – Zaśmiał się.

– A chcę – odpowiedziałam i poszłam za nim.

Uwielbiał gorącą wodę – taką, która mnie parzyła skórę. On jednak stał pod gorącym strumieniem i nic sobie nie robił z zaczerwienionej skóry. Dla niego był to masaż i relaks jednocześnie. Siedziałam na sedesie i patrzyłam na jego zgrabne ciało. Był wysoki i umięśniony mimo czterdziestu pięciu lat. Mój miękki brzuch pozostawiał wiele do życzenia. Poczułam się nieswojo. On jednak podszedł do mnie – czułam od niego bijące ciepło – nachylił się i pocałował mnie wprost w usta. Oddałam mu pocałunek, głęboki i namiętny. Dawno mnie tak nie całował, całym sobą. Zadrżałam, po raz drugi tego samego dnia. Jakby ciało obudziło się do namiętności. Kusił mnie swoją nagością. Woda z jego mokrych włosów kapiała mi na twarz. W końcu oderwał swoje usta ode mnie i się wyprostował. Miałam tuż przed oczami jego nabrzmiątego penisa. Przełknęłam ślinę i spojrzałam w górę. Uśmiechał się. Wyciągnęłam rękę i dotknęłam go. Skórę w tym miejscu

miał aksamitną. Zaczęłam powoli gładzić, a on stał się jeszcze większy. Trzymając w dłoni, nachyliłam się lekko i językiem zlizalam kroplę, która pojawiła się na jego czubku. Była słonawa. Krzysiek jęknął i odchylił głowę do tyłu, więc wzięłam jego nabrzmiałego członka w usta. Najpierw delikatnie, zataczając językiem kółka wokół żołądki. Słyszałam przyspieszony oddech mojego męża. W końcu włożyłam go głębiej w usta, ale nie dałam rady całego. Pomagając sobie ręką, ssalam go z zapalem. Poczułam jego dłoń na moich włosach. Najpierw przyciskał lekko moją głowę do swojego krocza, aż w końcu złapał delikatnie za głowę i przytrzymał, a sam wycofał się, dysząc szybko. Ogarnął mnie zawód.

- Nie teraz, kochanie. - Puścił moje włosy i pogładził delikatnie po policzku. - Obiecuję, że dokończymy, ale teraz, tak jak obiecałem, zabieram cię do miasta na obiad. No dalej, przygotuj się. - Cofnął się i nagi stał przede mną, czekając na mój ruch. Był taki piękny z wciąż prężącym się penisem. Chciałam go. Od dawna już nie czułam takiego pożądania.

- Skoro tak mówisz. - Wstałam z ociąganiem, także uśmiechając się do niego, i wróciłam do pokoju, by się przebrać w coś bardziej odpowiedniego na wyjście niż dres.

Iława tętniła życiem. W końcu się rozpogodziło i turyści wyszli, by cieszyć się słońcem. Szliśmy bulwarem nad brzegiem jeziora, trzymając się za ręce. Wokół nas panował gwar.

- Może jeszcze loda? - Krzysztof puścił do mnie oczko, świadom dwuznaczności swojej wypowiedzi, i wskazał budkę z lodami.

- Wiesz, że ja jestem zawsze chętna na loda - odpowiedziałam mu, machając zalotnie rękami. Podobała mi się nasza nowa gra, którą prowadziliśmy. Czułam się seksownie w długiej, zwiewnej, złoto-czarnej sukience z krótkim rękawkiem, którą włożyłam. Do tego idealnie pasowały złote sandały na delikatnym obcasie. - Ale po tym steku, którego zjadłam, mogę nie dać rady.

- To znaczy, że musimy zrobić jeszcze jedno okrążenie wokół jeziora, wtedy dasz radę - stwierdził i pociągnął mnie dalej, w kierunku fontanny.

- Jeśli miałabym przejść wokół Jezioraka, to na pewno już później nie miałabym siły nie tylko na loda. - Stałam, by go zatrzymać. - Mam inny pomysł, usiadźmy na ławce i posiedźmy. Popatrzymy sobie na ludzi i na pewno za chwilę chętnie połknę tego loda - droczyłam się z nim.

Kolorowa, roześmiana młodzież z lodami, ale i piwami krążyła rozbawiona. Tyle było w nich energii i radości. Przyglądałam się im z zainteresowaniem. Ale nie tylko młodzi chodzili po deptaku. Były rodziny z dziećmi i pary starszych ludzi sunących wolno po promenadzie. Szczególnie jedna zwróciła moją uwagę. Myślę, że mieli około osiemdziesięciu lat. Ona grubsza, z dużymi piersiami, ubrana w jasną spódnicę i jasną bluzkę. Szła powoli, trzymając pod rękę szczupłego, trochę wyższego od niej, ale zgarbionego mężczyznę. Stawiali kroki z uwagą. Ale razem, równiutko, blisko siebie, podtrzymując się wzajemnie i - co najważniejsze - uśmiechając się do siebie ciepło. Pomyślałam, że chciałabym za wiele lat czuć taką bliskość z Krzyśkiem. Zastanowiłam się, jak to się robi, by lubić się przez wiele lat. Czasem miałam ochotę go udusić, ale jednak nadal lubiłam jego bliskość. Może nie była ona jakoś spektakularna, ale była nasza i satysfakcjonująca.

W końcu zjedliśmy lody, przeszliśmy się jeszcze kawałek i poszliśmy w stronę samochodu. Gdy skręcaliśmy z parkingu w główną ulicę, w oddali mignęła mi niebieska czupryna. Odwróciłam się jeszcze, ale nie dostrzegłam już tajemniczej dziewczyny, która sprawiła, że dzień stał się zupełnie inny niż wszystkie.

Przy śniadaniu rozglądałam się za dziewczyną z niebieskimi włosami, ale się jej nie doczekałam. Byłam sama, bo Krzysiek rano wypłynął łódką na ryby. Zabrał ze sobą kanapki. Wczoraj wróciliśmy wyczerpani i... zasnęliśmy wtuleni w siebie. Żadne z nas nie miało już siły na wyuzdany seks. Po kilku latach małżeństwa jednak adrenalina już tak nie działa. Poza tym, mając siebie na co dzień, człowiekowi wydaje się, że jest czas na wszystko. I że skoro nie teraz, to później. Czasem to trwa zbyt długo. Nie czułam złości, ale było mi trochę przykro. Uznałam, że zamiast marudzić, będę cieszyć się pogodą, która wreszcie pozwoliła wyjść normalnie z domku. Postanowiłam pójść na plażę i się wykąpać oraz poopalać. Byłam zbyt blada i mojemu ciału należało się trochę słońca. Założyłam dwuczęściowy, zielony strój kąpielowy, na niego zwiewną, białą sukienkę w granatowe paski, do tego granatowe japonki i ruszyłam w stronę plaży. Nie mogłam się jednak powstrzymać, by nie pójść w stronę domku „Okoń”, choć był zupełnie nie po drodze.

Szłam ścieżką i gdy się tylko zbliżałam, czułam coraz większe pulsowanie mojej cipki – jakby pamięć o tym, co tam zobaczyłam, wciąż odbijała się echem w moim ciele. Szłam, niespiesznie udając, że znalazłam się tam zupełnie przypadkiem i że zwyczajnie spaceruję, i nasłuchiwałam. Jednak tym razem nie doleciał do mnie żaden, nawet

najmniejszy, dźwięk. Przyjrzałam się domkowi z zewnątrz i skonstatowałam, że nie widzę tam żadnych śladów życia. Jakby ktoś, kto tam mieszkał, się wyprowadził. Zrobiło mi się strasznie smutno, że nie dowiem się, kim była i jak wyglądała dziewczyna o niebieskich włosach. Przypomniałam sobie jej bezwstydnie rozłożone nogi, jej obnażoną przed innymi cipkę, zachłannie przyjmującą w siebie twarde dildo, i zrobiło mi się gorąco. Znów zapragnęłam i ja pokazywać swoją cipkę innym, by mogli ją podziwiać i ślinić się na jej widok, waląc sobie konia gdzieś w ciemnym pokoju zaciśniętego domowego. A może oglądałaby to para, komentując moje wyuzdanie? I on by się podniecał, patrząc na wypływające ze mnie soki, a ona komentowałaby, że jestem zwykłą dziwką, w skrytości ducha marząc o tym, by być jak ja. By leżeć z rozłożonymi nogami przed setkami napalonych samców. A może ona też leżała? Może jej facet lubił patrzeć na inne, ale lubił także pokazywać swoją kobietę obcym facetom? Chwalić się nią, dotykać jej przed ich wzrokiem... Była jego, mógł z nią zrobić, co chciał. Mógł dotykać i pieprzyć, a oni mogli tylko patrzeć. Moja wyobraźnia odlatywała coraz bardziej. Chciałam być kobietą nieznanego mężczyzny, który każe mi rozkładać nogi przed obcymi. Pokazuje mnie jak klacz na targu. Rozszerza moje uda, moje nabrzmiałe wargi, by mogli zobaczyć, jak wygląda moja cipa. Jaka jest różowa, nabrzmiała, płynąca sokami i pojemna. Ścisnęło mnie w dołku, zadrżałam, dreszcz przebiegł po moim ciele. Jęknęłam cicho i rozejrzałam się wokół. Wciąż stałam przed „Okoniem”, wymyślając niestworzone historie, od których moje majtki stały się mokre. Czułam wręcz, jak przesiakają, i bałam się, że zaraz zaczną lecieć mi po nogach. Czułam także intensywny zapach mojego podniecenia. Znów stawałam się niewyżytym kawałkiem mięsa. „Co się ze mną dzieje?” – przebiegło mi przez myśl, lecz kolejna z moich

myśli to było marzenie tym, by się jak najszybciej zaspokoić. Pobiegłam w stronę pobliskiego lasu, gotowa ukryć się między drzewami i tym razem pomóc sobie ręką. Włożyć ją między uda i trzeć obolałą łechtaczkę aż do spełnienia. Biegłam prawie na oślep, gdy wyłonił się z krzaków. Wysoki, niebieskooki blondyn. Aż zaparło mi dech, taki był ładny. Stałam zagubiona, nie wiedząc, co zrobić. Miałam świadomość, że w zamglonych oczach i zaróżowionych policzkach odbija się podniecenie, które tak bardzo czułam i które tak mnie jednak zawstydzало. Znów czułam wyraźne pulsowanie cipki. I ten zapach. On też musiał go czuć. Nawet jeśli nie widział po mnie podniecenia, to musiał czuć je wyraźnie. Słodkawy zapach unosił się wokół mnie. Uśmiechnął się lubieżnie i zamruczał, jakby potwierdzając moje przypuszczenia, a następnie się odezwał:

- Panienska tak sama po lesie chodzi?

- Tak samo, jak pan - odparłam i cofnęłam lekko, ale i on postawił krok w moim kierunku. - Poza tym nie jestem panienską, mam męża - wyparowałam, co go tylko rozbawiło.

- Ach tak, męża... I gdzie on teraz jest? - zapytał z przekąsem.

- Nie pana sprawa - prychnęłam, zirytowana sytuacją. Serce tłukło mi się po żebrach. Zrobiłam jeszcze jeden krok w tył i kolejny. I wtedy on złapał mnie mocno za nadgarstek.

- Ała - syknęłam. - To boli.

Zluzował uścisk, ale mnie nie puścił. Próbowalam wyrwać rękę, lecz trzymał mocno i pewnie.

- Nie musi się pani szarpać, przecież widzę, czego pani trzeba. - Znów zaśmiał się lubieżnie.

- Niby czego? - zachnęłam się.

- Mam propozycję - mruknął, ignorując moje pytanie. - Ja pani dam dokładnie to, czego pani potrzeba, w zamian

za to też sobie coś wezmę i się rozejdziemy. Każde w swoją stronę.

- Pan chyba zwariował - prychnęłam, a jednak moje ciało zareagowało na tę propozycję. Oblała mnie fala gorąca. Płonełam i w rzeczywistości chciałam, by to on ten pożar ugasił. On jednak go rozpalał, drugą rękę kładąc na mojej szyi i pocierając po niej kciukiem. Ścisnęłam uda.

- Nie, ja nie... - zaczęłam.

- Nie co? - Nachylił się i szepnął mi zmysłowo do ucha. Chciałam po prostu, by mnie tu wypieprzył, na środku lasu, ze świadomością, że ktoś nas jednak może zobaczyć. To było takie złe, takie niestosowne. Jęknęłam bezwiednie i zacisnęłam uda na obolałej cipie, która potrzebowała dotyku. Czułam, jaka jest wielka, jak mnie uwiera, jak boleśnie ociera się o majtki i moje uda. Jedna warga wyslizgnęła się z majtek i tkwiła uwieczona między materiałem a delikatną skórą ud.

- Ja nie mogę - dyszałam.

- Widzę, widzę doskonale, że już nie możesz - szepnął mi znów do ucha. Jednocześnie puścił moją rękę i swoją wsadził mi pod sukienkę. Pisnęłam, gdy złapał obolałą, napuchniętą pożądaniami wargę i ścisnął ją wcale niedelikatnie.

- Aaaaaa - wyrwało mi się z gardła.

- Tak? Czy tak jest dobrze? - spytał, jednocześnie pocierając moją cipkę. Zupełnie odsunął na bok majtki i sprawił, że miał do niej idealny dostęp. Rozłożyłam nogi szerzej. Zaśmiał się na to, rozumiejąc, że oddam mu wszystko, co chce, byleby dał mi ulgę.

- Yhyyyy - jęczałam.

- Co yhyyyyyy?

- Taaakkk - udało mi się wyjęczeć po tym, jak wsunął we mnie palec i tym razem pocierał moje wnętrze. Ponieważ wczoraj z Krzyśkiem zasnęliśmy zamiast się

kochać, było jeszcze bardziej spragnione dotyku. Ten, który właśnie dostawałam, był idealny.

- Co „tak”? - dopytywał, ślizgając się po moim wnętrzu. - Powiedz wyraźnie.

- Tak, możesz wziąć sobie ode mnie, co chcesz, w zamian za to, że dasz mi to, czego ja potrzebuję. Taak. - Pchnięcie.

- Możesz wziąć - pchnięcie - ode mnieeee... aaaa...

Pchnięcie. Dołożył kolejny palec, czułam to wyraźnie

- Aaaaa.

- Mów - syknął - bo przestanę.

- Bierz ode mnie, co chcesz, tylko daj mi już to, czego potrzebuję - wykrzyczałam prawie na jednym wdechu w desperacji, bo sądziłam, że za chwilę nie uda mi się z siebie wydobyć nic poza jękiem. I wtedy dołożył trzeci palec, moja cipka zacisnęła się na nich, a on wyciągnął je, zostawiając ją samą. Otworzyłam z niedowierzania oczy.

- Ale... - Byłam oburzona. Dyszałam, nie wiedziałam, co to ma znaczyć.

- A teraz dam ci to, czego chcesz - powiedział spokojnie.

- Kładź się na ziemi.

- Ale... - znów zaczęłam i nie skończyłam.

- Ale, ale, ale co?

- Ale tu jest niewygodnie - pisnęłam.

- Mało mnie to obchodzi. - Był opryskliwy. Czar chwili prysł, chciałam uciec, jednak czułam, że nie mam szans. Zrobiłam, co kazał. Położyłam się na plecach, myśląc, że za chwilę odbędziemy stosunek. Jakże się myliłam.

- Nogi - zakomenderował.

- Co „nogi”? - Drżałam upokorzona.

- Zegnij nogi w kolanach, rozłóż je szeroko i pokaż mi swoją cipkę, będę twoją widownią.

- Coooo? - Zdziwiłam się i przestraszyłam. - Ale skąd...?

- Skąd wiem, że lubisz, jak patrzę? - Zaśmiał się, a ja znów poczułam upokorzenie, że wie o moich

najskrytszych sekretach. A jednak cipka zareagowała pulsowaniem. – Powiedzmy, że czytam w myślach. No już, rozłóż je ładnie, wsadź tam rękę i pieprz się. Będę patrzył.

Więc to robiłam. Posłuchałam jego i swojej cipki. Rozłożyłam szeroko nogi, niedaleko ścieżki w lesie, i poczułam, jak wdziera mi się tam wiatr.

– O taaak, ładna cipa – komentował. Zamknęłam oczy i wyobraziłam sobie, że poza nim stoi tam jeszcze kilku innych mężczyzn. Nie wiedziałam, jak wyglądają, ale patrzyli, jak pieprzę się z szeroko rozłożonymi nogami, jak trę moją nabrzmiałą łechtaczkę, jak wiję się i jęczę. Słyszałam jego dyszenie. Robiłam show. To ja byłam tą małą z niebieskimi włosami, z cipką wystawioną przed kamerę. Oni byli napalonymi samcami, którzy nie mogli mnie dotknąć.

– Dalej, mała – docierał do mnie męski głos. – Dalej, pieprz się mocniej. – Chodził wokół mnie, słyszałam tupot stóp, szelest liści. Jakby tam była nie jedna osoba, a więcej. – Wsadź sobie palce, no już – komenderował, a ja zaczęłam je wkładać, wypinając się w górę, by dostać więcej i więcej od samej siebie. – Jesteś zwykłą dziwką, szmatą, która lubi się pieprzyć i pokazywać innym – mówił wszystko, co chciałam usłyszeć. – Kurewka, cichodajka – syczał.

A ja jęczałam i jęczałam, aż powiedział to jedno zdanie, wprost do mojego ucha. Poczułam ciepły oddech tuż przy mojej twarzy i usłyszałam wypowiedane słowa:

– Zerżnę cię w dupę, mała kurwo, jak skończysz – powiedział, a ja odleciałam. Krzyczałam i krzyczałam, wstrząsana dreszczami. I wtedy to zrobił, naprawdę to zrobił. Jeszcze nie skończyłam szczytować, a on podszedł i odwrócił mnie na kolana. Czułam, jak liście i suche igły drzew wbijają mi się w dłonie i kolana. Nie zważał na to. Wepchnął mi najpierw palec, a później splunął i wsadził swojego wielkiego kutasa w mój tyłek. Czułam, jak na mnie